

2017.11 Thailand



Pierwszy port w Tajlandii odwiedzony przez nas to Laem Chabang położony pomiędzy stolicą Tajlandii Bangkokiem i miastem Pattaya.

2



Od pirsu gdzie staliśmy, do Bangkoku było prawie 3 godziny jazdy autobusem w jedną stronę. Zrezygnowaliśmy z takiej wycieczki, bo podczas poprzedniego pobytu w

Tajlandii byliśmy już w tym egzotycznym mieście. Wtedy zwiedziliśmy dużo: market na wodzie, pałac królewski, świątynie Buddy, jeździłem też na słoniu itd.



3

W pobliskiej Pattaya, odległej około 45 minut jazdy, nie byliśmy poprzednio i dlatego zdecydowaliśmy pojechać tam autobusem. Miasto to jest popularnym kurortem odwiedzanym przez licznych turystów.



4

Plaża w tym kurorcie nie jest zbyt atrakcyjna. W prawdzie piaszczysta, ale bardzo wąska i niezbyt czysta, przynajmniej w rejonie miejskim gdzie dotarliśmy.

5



W rejonie plaży jest dużo sklepików i małe centra handlowe, głównie dla turystów. Hotele są przeciętnej kategorii.

6



Główny turystyczny deptak to Walking Street.

7



Na ulicach widać bardzo dużo Rosjan, którzy czują się jak u siebie w domu, bo mają swoje restauracje, sklepy, salony masażu i inne atrakcje.

8



Mają też swoje biura podróży i dla rozrywki „Crazy Russian Girls” (zwariowane rosyjskie dziewczyny).



Jak przystało na światowe centrum rozpusty jest też odpowiednik paryskiego Moulin Rouge, głównie dla... starszych panów spacerujących i trzymających za rączkę dużo młodsze od nich Tajlandki.



10

Żeby dopasować się do atmosfery tego kurortu, moja żona Ela zrobiła mi zdjęcie z sympatyczną Malajką, która jest „Cruise Director” (szefowa od rozrywek na naszym statku).



11

Nie wszyscy turyści i kuracjusze przyjeżdżający do Pattaya nastawieni są na rozrywki i rozpustę. Widziałem duże grupy wycieczek z Chin Ludowych. Przewodnik z flagą lub jakimś proporcem na długim kiju prowadził za sobą takie „stado owieczek”. Potem wsiadali na statek wycieczkowy, żeby wypłynąć na pełne morze. Prawdopodobnie wielu tych wycieczkowiczów nigdy nie widziało morza, bo wyglądali na bardzo wystraszonych.

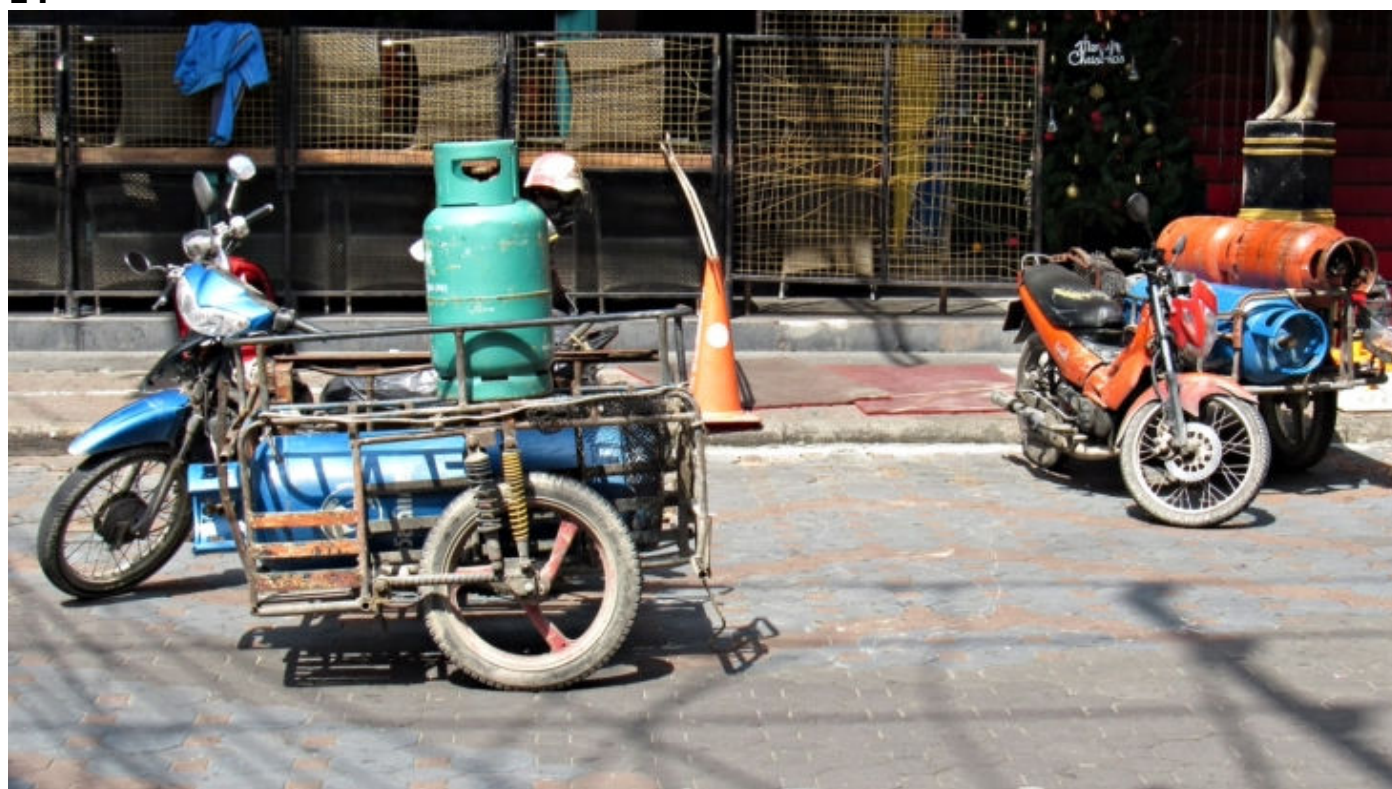
12



Do transportu ludzi i towarów używane są tutaj różnego typu pojazdy niespotykane w Polsce i Kanadzie gdzie mieszkam.



Popularne są ruchome jadłodajnie na bazie motocykla z boczną przyczepą.
14



Takie motocykle z przyczepami służą też, jako małe ciężarówki do przewozu towarów, nawet niebezpiecznych ładunków, takich jak butle z gazem.



Podobnie jak w Wietnamie, zwracam uwagę na wiszące zwoje drutów linii napowietrznych. Ciężko sobie wyobrazić naprawy zerwanych wiązek takich drutów.



Budda jest wszechobecny w każdym miejscu. Przed domami i restauracjami widać małe kapliczki z jego figurkami, przed którymi ustawione jest jedzenie i napoje. Przy takim „dożywianiu”, nic dziwnego, że nie można spotkać figurek chudego Buddy a ustawione kieliszki świadczą, że pewnie lubi też sobie chlapnąć kielicha...



Następne odwiedzone miejsce w Tajlandii to wyspa Ko Samui położona na wschodnim wybrzeżu południowej Tajlandii.

18



Wyspa jest odwiedzana przez licznych turystów, ponieważ ma dobre położenie, dużo plaż i dobry punkt wypadowy do zwiedzania parku narodowego położonego na pobliskich wysepkach.

19



Plaże są piaszczyste. Można opalać się w cieniu palm leżąc na liściach palmowych, ale my nie trafiliśmy na pogodę plażową.

20



W niektórych miejscach plaży brakuje i palmy dotykają wody.

21



Woda podmywa korzenie palm, które kładą się na wodzie.

22



Jest tutaj dużo łodzi rybackich. Większe wypływają na dalsze połowy.



Mniejsze łodzie próbują łowić tuż przy brzegu, blisko pirsu.



Moją uwagę zwróciły silniki, z długimi wałami napędowymi i śrubą na końcu. Pamiętam z dawnych czasów w Polsce takie silniczki kajakowe „Warta”, które używaliśmy na żaglowych omegach, płynąc na Mazury pod prąd Narwi i Pisy.



Na dziobnicach lokalnych łodziach rybackich widać udekorowane małe kapliczki z darami dla Buddy. Rybacy są bardzo wierzący w swojego boga.



W miasteczku obok urzędu miejskiego też stoi kapliczka, przy której oczywiście ustawione są dary dla Buddy, jedzenie i picie.



Cmentarz pod palmami przy plaży, chyba jest niezbyt często odwiedzany przez rodziny zmarłych, bo przy figurkach Buddy nie widać darów.



Nie tylko ludzie umierają. Na wodzie obok cmentarza, na którym spoczywają zmarli mieszkańcy jest cmentarzysko łodzi, które przeżyły nie jeden sztorm na morzu.



Rodzi się następne pokolenie i tak życie płynie do przodu.

30



W miasteczku, nie tylko na straganach, ale prosto z misek stojących na chodniku, można kupić najróżniejsze świeże owoce morza, bo rybaków tu nie brakuje.

31



Owoce te, może wyglądają apetycznie, ale my wolimy jeść te „morskie plugastwa” na statku gdzie są smacznie przygotowane i podane. Nawiasem mówiąc podczas całego rejsu objadałem się takimi smakołykami, których w domu nie jem w tak dużych ilościach.

32



Wyspa Ko Samui była ostatnim miejscem odwiedzionym w tym rejsie. Nasz rejs statkiem „Sapphire Princess” zbliżał się do końca. Trwał on 2 tygodnie i odwiedziliśmy dużo miejsc. Niestety porty w tym rejonie Azji są zwykle oddalone od atrakcji turystycznych. Długie dojazdy autobusami nie są zbyt dogodne. Dlatego uważam, że zwiedzanie tych rejonów lepiej realizować drogą lądową. Rejs zakończyliśmy w Singapurze.

Tekst Jerzy Kuśmider

Zdjęcia: Jerzy i Elżbieta Kuśmider